



autor: **Bernadeta Waszkielewicz**

Materiał przygotowany dla portalu **salon24.pl**

### **ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA. STRZELAĆ W OCZY CZŁOWIEKA**



*Anna Świrszczyńska, 1972, fot. Witold Rozmysłowicz/PAP*

**Napisała na wstępie:**

***„Córeczko, ja nie byłam bohaterką,  
barykady pod ostrzałem budowali wszyscy.  
Ale ja widziałam bohaterów  
i o tym muszę opowiedzieć.”***

Z „poezją powstańczą” kojarzą się wiersze „Czerwona zaraza” Józefa Szczepańskiego „Ziutka” (zmarł od ran 10 września 1944 roku) czy „Żądamy amunicji” Zbigniewa Jasińskiego „Rudego ..

Tymczasem w roku 1974 Anna Świrszczyńska wydała jeden z ze swoich najważniejszych tomików – „Budowałam barykadę”. 30 lat po Powstaniu Warszawskim. Tyle lat zajęło poetce, warszawiance i sanitariuszce w owym trudnym czasie, znalezienie języka, którym mogła opisać swe tragiczne przeżycia.

### **„Ostatnie polskie powstanie”**

*Oplakujemy godzinę*

*kiedy się wszystko zaczęło,*

*kiedy padł pierwszy strzał.*

*Oplakujemy sześćdziesiąt trzy dni*

*i sześćdziesiąt trzy noce*

*walki. I godzinę,*

*kiedy się wszystko skończyło.*

*Kiedy na miejsce, gdzie było milion ludzi,*

*przyszła pustka po milionie ludzi.*

– Co śpiewałam, to ryczałam. To jest materiał, który omija głowę i trafia prosto do serca. Czasami nie da się tych emocji kontrolować – przyznawała młoda wokalistka jazzowa Monika Borzym, która po kolejnych 43 latach płytą „Jestem przestrzeń”, wydaną wraz z Muzeum Powstania Warszawskiego, przypomniła tę poezję. – Bywały momenty, że całe moje ciało pokrywały ciarki i musiałam robić przerwę, bo nie byłam w stanie tego opanować. Zdarzało mi się popłakać, nawet wyjść ze studia – mówiła.

A i tak czuła, że po tych trzech dekadach poetka „mówi o swoich doświadczeniach z dużym spokojem i pewnością samostanowienia i o cierpieniu, które ją dotknęło, miała już poważnie przetrawione”. – Te wiersze są mocne, choć przecież pisała kiedyś książki dla dzieci – dodała.

### **Ja przeżyję**

Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, Świrszczyńska nie była już ani młódką, ani początkującą poetką. Była córką malarza i rzeźbiarza, obeznaną ze sztuką, studiowała polonistykę. W 1944 roku miała już 35 lat, a pierwszy wiersz „Śnieg” opublikowała 14 lat wcześniej, w tygodniku „Płomyk”. Za swój debiut uważała jednak wiersz „Południe”, który został wydrukowany w 1934 r. w „Wiadomościach Literackich”. Otrzymała za niego I nagrodę w Turnieju Młodych Poetów, została członkiem Związku Literatów Polskich, sama sobie wydała pierwszą książkę „Wiersze i proza”. Pisała jednak głównie dla dzieci.

Podczas okupacji miała się wszelkich możliwych zajęć: była sprzedawczynią, salową w szpitalu, kelnerką. Ale nadal pisała: w 1942 roku nagrodzono ją za wiersz „Rok 1941”, a rok

później jej dramat „Orfeusz” zdobył II nagrodę w konkursie literackim, zorganizowanym przez warszawskie podziemie kulturalne.

1 sierpnia 1944 warszawianka włączyła się w powstanie. Została sanitariuszką. Do historii nie przeszły jej bohaterskie czyny i nie opowiadała przez lata, co się z nią wtedy działo. Wiadomo, że przeżyła.



Zdjęcie ilustracyjne. Szpital polowy przy u. Złotej 22 w Warszawie. 1944. Fot. MPW

### **„Człowiek i stonoga”**

*Ja przeżyję.  
Znajdę taką najgłębszą piwnicę,  
zamknę się, nie wpuszczę nikogo,  
wygrzebię w ziemi jamę,  
zębami wygryzę cegły,  
schowam się w murze, wejdę w mur  
jak stonoga.*

*Wszyscy umrą, a ja  
przeżyję.*

Po upadku powstania przedostała się do Sochaczewa, skąd w 1945 wyjechała do Krakowa. To odległe od stolicy miasto wybrała na swoje, już do końca życia. Zmarła 30 września 1984 roku.

„»Jestem wciąż frywolnie wesoła« – pisała tuż po Powstaniu Warszawskim do Romana Kołonieckiego, a Jarosława Iwaszkiewicza przekonywała, że »pięknie jest żyć«. Znajoma Czesława Miłosza, wielbicielka Juliana Tuwima, która pieczętowała przechowywaną przez niego stronę dawnej Biblii, koleżanka z pracy Janiny Broniewskiej... Dwudziestolecie, wojna, współczesność, doznania różnych wymiarów życia” – napisano we wstępie do książki Wioletty Bojdy „Anny Świrszczyńskiej odkrywanie rzeczywistości”.

### **Córeczko, ja nie byłam bohaterką**

Skupiła się na poezji, którą można nazwać kobiecą i wyzwolenczą, a jej symbolem był tomik „Jestem baba”. – Dokonała jakiegoś przełomu: kobieta, nie najmłodsza, pisze o sobie, o miłości, w sposób fizjologiczny, o ciele, o radości bycia sobą – tłumaczyła Anna Nasiłowska, badaczka twórczości poetki. Na język angielski jej wiersze przetłumaczył Miłosz.

Nie zapowiadało się, że po trzech dekadach Anna Świrszczyńska zechce opisać to, co się z nią, jej emocjami i ciałem, z przyjaciółmi i obcymi, działo przez 63 dni 1944 roku. W swoich wierszach zawarła całą prawdę tych dni: podniosłość, paradoks, rozpaczliwość i brud.

### **„Żyje godzinę dłużej”**

*(pamięci Stanisławy Świrszczyńskiej)*

*Dziecko ma dwa miesiące.*

*Doktor mówi:*

*umrze bez mleka.*

*Matka idzie cały dzień piwnicami  
na drugi koniec miasta.*

*Na Czerniakowie  
piekarz ma krowę.*

*Czołga się na brzuchu  
wśród gruzów, błota, trupów.*

*Przynosi trzy łyżki mleka.*

*Dziecko żyje  
godzinę dłużej.*

– Mamy dwa wybitne utwory literackie dotyczące Powstania Warszawskiego. Są to: „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego oraz zbiór wierszy Anny Świrszczyńskiej „Budowałam barykadę” – oceniła Nasiłowska. Białoszewski też wydał swoje dzieło późno – w 1970 roku.

– Po wojnie pisanie o Powstaniu było skomplikowane z powodów politycznych. Temat był celowo przemilczany. Potrzeba też było czasu, aby zapis Powstania dojrzał – tłumaczy krytyk literacki i przewodnicząca Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

We wstępie do wznowienia „Budowałam barykadę” Nowosielska napisała: „To poetyckie arcydzieło”.

– Ona opisuje doświadczenie graniczne, wielkiej bliskości śmierci. Pisze często o paradoksach, że kochała te odchody, które wносиła w szpitalu, bo one jednak świadczyły o życiu. O tym, że jest ciągle nadzieja. To zapis spontanicznej pomocy międzyludzkiej, tego, co jest zazwyczaj pomijane: jak ważna jest woda, jak ważne jest, żeby coś zjeść, jak ważne jest dobre słowo i poczucie wspólnoty – tłumaczy.

### **„Do mojej córki”**

*Córeczko, ja nie byłam bohaterką,  
barykady pod ostrzałem budowali wszyscy.  
Ale ja widziałam bohaterów  
i o tym muszę opowiedzieć.*

### **„Budując barykadę”**

*Baliśmy się budując pod ostrzałem  
barykadę.  
Knajpiarz, kochanka jubilera, fryzjer,  
wszystko tchórze.*

*Upadła na ziemię służąca  
dźwigając kamień z bruku, baliśmy się bardzo,  
wszystko tchórze –  
dozorca, straganiarka, emeryt.*

*Upadł na ziemię aptekarz  
wlokąc drzwi od ubikacji,  
baliśmy się jeszcze bardziej, szmuglerka,  
krawcowa, tramwajarz,  
wszystko tchórze.*

*Upadł chłopak z poprawczaka  
wlokąc worek z piaskiem,  
więc baliśmy się naprawdę.*

*Choć nikt nas nie zmuszał,  
zbudowaliśmy barykadę  
pod ostrzałem.”*

To nie była licentia poetica. Opisywała fakty i ludzi, którzy istnieli naprawdę. Tak jak ta barykada.

### **Ktoś mu jeszcze zrobił trumnę**

W roku 1980 Świrszczyńska opowiadała o niej: „To była barykada na rogu Chmielnej, między Zielną a Sosnową. Była obawa, że naszą ulicą przejdą czołgi, bo były już w pewnej odległości od naszego domu. Z naszej kamienicy, z naszego podwórka życie przeniosło się do piwnic. Spaliśmy na węglu, zanosilo się poduszki, sienniki kołdry i na tym się spało. Było dużo ludzi chorych. Pamiętam, była taka starsza pani mecenasowa, która się tak bała, że przez cały czas powstania nigdzie nie wyszła.”

Mówiła o ludziach: „Był chłopak nie z naszej kamienicy. Jemu się gdzieś zagubili rodzice. Był taki niczyj. Nie przejmował się jakoś swoją dolą, żył z dnia na dzień i z taką wielką beztróską znosił butelki z benzyną. Skądś tą benzynę wydostawał i ustawiał rzędem w bramie. A nasz dozorca był na niego wściekły. On wiedział, że jeśli przyjdą do tej kamienicy Niemcy, co się w każdej chwili mogło zdarzyć, to przede wszystkim dozorcę, jako winnego, odpowiedzialnego za to wszystko, postawią pod ścianę. To były butelki na czołgi, więc ten mu groził pasem. Jak ten dozorca odszedł, to ten znowu ustawiał. On tak chodził: jednego dnia gdzieś chodził na te wypadki na czołgi, drugiego dnia, a trzeciego dnia już go przynieśli żołnierze. Na tym podwórku u nas, mniej więcej co dwa – trzy dni, przybywało mogiłek. Każde prawie podwórko Warszawy to był cmentarz. Ja pamiętam, jak myśmy go grzebali. Ktoś mu jeszcze zrobił trumnę ze świeżego, takiego jasnego drzewa. Później już nie było takich luksusów, ale jemu jeszcze przypadła trumna.”

### **„Szczeniak”**

*Kiedy zaczął rano ustawiać w bramie  
butelki z benzyną,  
stróż klął jak wściekły.*

*Szczeniak  
wywalił mu język do pasa.*

*Wieczorem przynieśli go żołnierze,  
podpalił czołg.*

*Stróż klął już ciszej kopiąc na podwórku  
mały dołek dla szczeniaka.*

„Był jeszcze taki jeden lokator, który przyszedł już w stanie obłąkania. On szedł kanałami, ze Starówki, przedostawał się do nas na Chmielną. Wszedł do piwnicy, usiadł i bez przerwy patrzył na ścianę. Żona starała się do niego coś mówić, zagadać: Chodź, wyjdź na podwórko, w nocy, kiedy można, kiedy jest cicho. Nie. Przyszedł lekarz i powiedział: Proszę pani, jeżeli on będzie siedział, to on umrze, niech pani go chociażby przemocą na to podwórko

wyprowadzi. Zaczęli go tam sąsiedzi i znajomi wyprowadzać, choć on tak zaczął strasznie krzyczeć, że to się nie dało zrobić. No i po dwóch czy trzech dniach takiego siedzenia i patrzenia uporczywego na tę ścianę, on umarł.”

### **„Ostatnia kropla powietrza”**

*Zakochani umierali  
w zasypanej piwnicy.*

*Gdy powietrze już się skończyło  
a śmierć  
zapomniała przyjść  
kto komu oddał  
ostatnią kroplę powietrza?*

„Pamiętam, kiedy przeżycie każdego dnia było problemem, to cała kamienica żyła jak jeden człowiek, jak jedna godzina. Gotowali wszyscy razem – jeden miał trochę kaszy, drugi miał ziemniak, mąki trochę, z tego się robiło jakąś taką zupę. To nie było: to jest moje, to jest twoje. Kto jeszcze nie zjadł swojej miski zupy, no to ten dostanie.

GORZEJ jest z wodą. Woda to była rzecz bardzo cenna, bo zdobycie jej połączone było z ryzykiem. Bodajże to było chyba to źródło wody, taka studnia – można powiedzieć – powstańcza, na ulicy Żłotej. Niemcy wiedzieli, że tam mieszkańcy z okolicznych domów muszą chodzić po wodę i dlatego tam rzucali bomby. Pamiętam, że myśmy zrobili z flizów taki chodnik, po jeden i po drugiej stronie, taki rodzaj korytarza. Ja miałam taką sytuację, że szłam, przede mną trafiło jakiegoś chłopca, upadł. Za mną trafiło jakiegoś chłopca, upadł. Ja się schyliłam trochę niżej i przebiegłam. Musiałam przebiec. I tą wodę przyniosłam. Później tych, co upadli, to się wyciągało, znowuż czołgając na brzuchu, i znowuż nowi szli. Bo bez wody człowiek żyć nie może.

No więc taki to był ten nasz dzień powszedni.”

### **„Łączniczka”**

*(Jance Jaworskiej)*

*Ścigana seriami karabinów maszynowych  
biega, czołga się, pełza  
pod kulami, pod bombami  
przenosi rozkazy i meldunki.*

*Oduczyła się jeść i spać.  
jej ciało  
to tylko oczy.*

### ***„Jej śmierć ma szesnaście lat”***

*Konając we krwi na bruku  
skąd ma wiedzieć, że kona.  
Jest tak szczelnie wypełniona młodością,  
że nawet jej konanie jest młode.*

*Nie umie umierać. Umiera przecież  
pierwszy raz.*

### **Pięć minut ciszy było ulgą**

– Doświadczali najgorszych cierpień, jakich nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, ale tak samo doświadczali rzeczy pięknych. Wyobrażam sobie, że pięć minut ciszy było totalnym ukojeniem. Spotkanie przyjaciela – gigantyczną radością. Doświadczali emocji w 200 procentach normy – tak odczuwa tę poezję, którą śpiewa, Monika Borzym. – Jednocześnie ludzie w tamtym okresie byli cali nastawieni na przetrwanie. Nie było czasu na refleksję, tylko czas na działanie. Nawet takiej inteligentce jak Świrszczyńska zajęło 30 lat, żeby móc się uporać z tym wszystkim – dodała wokalistka.

### ***„Strzelać w oczy człowieka”***

*Miał piętnaście lat,  
był najlepszym uczniem z polskiego.  
Biegł z pistoletem  
na wroga.*

*Zobaczył oczy człowieka,  
powinien był strzelić w te oczy.  
Zawahał się.  
Leży na bruku.*

Dla wokalistki rewolucyjne jest też to, że „doświadczenia związane z walką, opowiedane przez mężczyzn, przetrwała w poezji kobieta”. A w każdym jej wierszu, nawet który „bardzo odbiega od powstania, są jego odciski – tego się wydłubać nie da, choć nie mówimy cały czas o kulach, krwi i ranach”.

– Gdyby te wiersze napisała w trakcie powstania, byłyby inne. Oczywiście, że duża część literatury okupacyjnej stawiała sobie świadomie zadanie podtrzymywania ducha. Wszystkie piosenki są oczywiście wspaniałe, radosne. Nie mówią wszystkiego. To wiemy. Żeby powiedzieć o tym, jak to było wszystko tragiczne, trzeba było trochę poczekać – dodaje Nasiłowska.



© Wszelkie prawa zastrzeżone.